

## Rafał Habielski

Warszawa

### Polski Londyn 1945 r.

I. Rok 1945 polski Londyn przywitał w nastrojach minorowych, nie pozbawiony jednak nadziei. Trudno jednoznacznie przesądzić, czy spodziewano się tego, co miało już niebawem nastąpić, czy też jedynie nie uzewnętrzniano obaw, holdując urzędowemu optymizmowi. Niełatwo także odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu decyzje podjęte na konferencji jałtańskiej stanowiły dla emigracji zaskoczenie. Rząd zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw<sup>1</sup>, choć dla niektórych okazały się one novum o cechach grozy<sup>2</sup>; inni zdawali się być na nie przygotowani, umiając łączyć przebieg wojny z jej politycznymi implikacjami<sup>3</sup>. Bezbłędnie na ogół analizujący rzeczywistość Stanisław Mackiewicz w proroczej diagnozie zwracał w przededniu Jałty uwagę, że rezultaty konferencji, bez względu na to jakie będą, i tak nic nie zmieniają, Polska bowiem już jest zdominowana przez Rosję, która dąży do likwidacji polskiej państwowości<sup>4</sup>.

Nie miejsce tu na przypomnienie tego, co świadczyło o nie najlepszej kondycji sprawy polskiej w początku 1945 r., nie sposób jednak nie wspomnieć choćby o ustaleniach teherańskich, które choć poufne, znane były polskim władzom i opinii. Baczny obserwator sytuacji politycznej w świecie i jej wpływu na bieg spraw polskich, oceniając kończący się rok 1943, określał go mianem „roku złowróbnego”, dostrzegając chmury, które pokrywały polskie niebo<sup>5</sup>. Nawiasem mówiąc, metafora chmur na określenie sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, używana będzie w końcu wojny wielokrotnie.

Kiedy w lutym 1944 r. Brytyjczycy zamknęli, na wniosek Moskwy, najlepszy polski tygodnik ukazujący się w czasie wojny, londyńskie „Wiadomości Polskie”<sup>6</sup>, upominający się o niepodległość i integralność terytorialną Rzeczypospolitej, i kiedy w politycznej izolacji znalazł się rząd Tomasza Arciszewskiego, było oczywiste, że szanse na realizację celów, które stawiano sobie po klęsce wrześniowej, są coraz mniejsze.

---

<sup>1</sup> Dowodem tego np. przemówienie Tomasza Arciszewskiego na posiedzeniu Rady Narodowej 15 I 1945 r., *Nieznane exposé*, „Zeszyty Historyczne” 1962, nr 1.

<sup>2</sup> Por. Z. Nagórski, *Wojna w Londynie. Wspomnienia 1939–1945*, Paryż 1966, s. 310.

<sup>3</sup> Por. T. Katelbach, *Rok złych wróżb (1943)*, Paryż 1959, także wypowiedzi Stanisława Mackiewicza, np. *Nowogródek*, Londyn 1944, *Pińsk*, Londyn 1944, J. Kisielewski, *Drugie przedstawienie tych samych sztuk*, „Myśl Polska” 1944, nr 62–63.

<sup>4</sup> S. Mackiewicz, *Mikołaj, Mikołaj Mikołajewicz, Mikołajczyk*, Londyn 1945, s. 8.

<sup>5</sup> T. Katelbach, op. cit., s. 213.

<sup>6</sup> O okolicznościach zamknięcia tygodnika pisze Hanna Świdarska, *Z dziejów polskiej prasy opozycyjnej w Londynie*, „Zeszyty Historyczne” 1992, nr 101.

W początku 1945 r. nie dawano jeszcze wyrazu obawom, tak było zwłaszcza w wystąpieniach oficjalnych. W orędziu noworocznym, transmitowanym przez radio, prezydent Władysław Raczkiewicz wyraził przekonanie, że wygranie wojny musi być sukcesem sprawiedliwego pokoju, w którym rozwijać się będzie „chrześcijańska cywilizacja Europy włączonej w system powszechnego bezpieczeństwa”<sup>7</sup>. Premier Tomasz Arciszewski, przy tej samej okazji, ponownie sprecyzował cele swojego gabinetu, utożsamiając je z celami Polski, dostrzegając je w wolności, niepodległości i nienaruszalności „interesów Państwa i Narodu”. „Liczymy się z rzeczywistością — mówił Arciszewski — niemniej jednak przede wszystkim liczymy się z wola i najwyższymi interesami Narodu Polskiego”<sup>8</sup>.

Oficjalny „Dziennik Polski” dawał wyraz przeświadczeniu, że polityka sprzymierzonych nie będzie kontynuacją polityki teherańskiej i powróci do „lepszych” koncepcji pierwszych lat wojny. W nastrojach opinii publicznej Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii pismo, wbrew faktom, dostrzegało chęć powrotu do zasad wyłożonych w Karcie Atlantyckiej. Środowiska emigracyjne uznały, że koncepcje teherańskie nie mogą zapewnić Europie pokoju<sup>9</sup>.

Temu niczym nieuzasadnionemu, jak się okazało, optymizmowi towarzyszył coraz wyraźniejszy, choć skrywany, niepokój co do sytuacji w Polsce. Po przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy Rada Narodowa przyjęła na specjalnym posiedzeniu uchwałę stwierdzającą, że fakt ten nie ma żadnego znaczenia faktycznego i prawnego, a akty i rozporządzenia Lublina pozbawione są wszelkiej mocy prawnej<sup>10</sup>. Towarzyszyły tym deklaracjom próby deprecjacji ośrodka krajowego, określanego chętnie mianem „marionetkowego reżimu”, przedsięwzięte metodami tyleż schematycznymi, co najzupełniej nieefektywnymi, dowodzącymi bowiem rzeczy dla wszystkich oczywistej, czyli jego uzurpacyjnego charakteru.

Symbolem „Komitetu Lubelskiego” stawał się Bolesław Bierut, człowiek Kominternu i obywatel sowiecki<sup>11</sup>. Informacje o członkach elity władzy oraz terrorze i rządach sprawowanych wbrew przyzwoleniu społecznemu będą się odtąd sukcesywnie powtarzać<sup>12</sup>, dając początek konwencji postrzegania sytuacji politycznej w Polsce, wizerunku jednowymiarowego, utrzymanego najczęściej w jednoznacznie ciemnej barwie<sup>13</sup>.

Opis sytuacji w Polsce uległ pewnej zmianie po zimowej ofensywie sowieckiej, w efekcie której zajęta została Warszawa i Kraków, a niebawem większa część przedwojennego terytorium Polski. W wygłoszonym 19 stycznia przemówieniu radiowym premier Arciszewski wyciągnął rękę do Moskwy, proponując osiągnięcie pojednania, jednak nie chwiliwego, co zaznaczył, ale „trwałego porozumienia” i współpracy. W przemówieniu nie było mowy o kwestiach terytorialnych, sprawa ta usunięta została nieco w cień, zwłaszcza w mediach rządowych<sup>14</sup>. Powtó-

<sup>7</sup> Noworoczne przemówienie Prezydenta R. P., „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (dalej: DP), 1945, nr 2, 2 I.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Rok wielkiego odrotu politycznego, DP 1945, nr 1, 1 I.

<sup>10</sup> Cyt. za DP 1945, nr 6, 7 I.

<sup>11</sup> Por. DP 1945, nr 8, 9 I; por także *Chaos, terror, dezorganizacja pod rządami marionetek lubelskich*, ibidem, nr 11, 12 I.

<sup>12</sup> Por. np. *Straszna prawda o rządach totalistów lubelskich*, DP, nr 46, 22 II; *Masowe aresztowania w Polsce*, ibidem, nr 49, 26 II oraz wypowiedzi będące reakcją na porwanie 16 przywódców Polski Podziemnej, np. DP 1945, nr 107, 7 V.

<sup>13</sup> Szerzej na ten temat pisze Tadeusz Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998.

<sup>14</sup> *Lwów — karta z dziejów Polski*, DP 1945, nr 9, 10 I, jeden z nielicznych artykułów poświęconych Kresom opublikowany w tym czasie.

rzony natomiast został program rządu, czyli prawo Polski do „rzeczywistej” niepodległości, identyfikowanej ze swobodami demokratycznymi i ustrojem powołanym w rezultacie demokratycznych wyborów. Spełnienie tych zasad otwierało, wedle Arciszewskiego, możliwość załatwienia wszystkich wzajemnych problemów między Polską z ZSRR<sup>15</sup>.

Podobnie widziała tę kwestię większość emigracji. Komentując wystąpienie premiera, „Dziennik Polski” zwracał uwagę, że niepodległość jest warunkiem zasadniczym, otwierającym drogę do porozumienia, polemizując jednocześnie z zakorzenionym w poglądach opinii Zachodu przekonaniem o tradycyjnej, utrwalonej przez historię, wrogości Polski wobec Rosji<sup>16</sup>.

Pojednawczy ton wobec Kremla uległ zmianie w momencie ogłoszenia ustaleń konferencji jałtańskiej. Reakcja władz polskich jest stosunkowo dobrze znana, nie ma zatem powodu do jej przypominania; stąd tylko krótka rekapitulacja. Jałta w dość powszechnym odczuciu emigracji była pogwałceniem obowiązujących umów polsko–brytyjskich i polsko–sowieckich, a także zasad stanowiących tyleż polityczny, co moralny program koalicji antyhitlerowskiej, wyłożony w Karcie Atlantyckiej i Deklaracji Narodów Zjednoczonych. Rząd Tomasza Arciszewskiego stwierdzał w specjalnym oświadczeniu, że decyzje Wielkiej Trójki nie mogą być uznane przez legalne władze RP i nie mogą obowiązywać narodu polskiego, pojmując je jako kolejny rozbiór Polski<sup>17</sup>.

Zwrócono także uwagę na pozapolityczny wymiar „werdyktu” krymskiego, uznając, że jest on jednym z niewielu w historii wypadków tak brutalnego podeptania „elementarnych zasad moralnych”<sup>18</sup>.

Prezyzyjniej w sensie politycznym ujmował rzecz Stanisław Mackiewicz, utożsamiając Jałtę ze zgodą aliantów zachodnich na unicestwienie niepodległości Polski, widząc w efektach konferencji największą klęskę, jakiej Polska doświadczyła w ciągu wieków<sup>19</sup>.

Prawną wykładnią stanowiska władz było oświadczenie prezydenta (z 29 czerwca), informujące o przekazaniu urzędu swemu następcy wybranemu w wolnych, demokratycznych wyborach. Do tego czasu, zgodnie z obowiązującą Konstytucją, prezydent pozostać miał na stanowisku<sup>20</sup>. Oświadczenie to było aktem prolongaty państwowości na emigracji, który dał początek powojennemu emigracyjnemu legalizmowi.

Reakcja władz zamknęła fazę złudzeń, którym dawano wyraz w początku roku, choć — pamiętajmy — nie było to udziałem wszystkich uczestników życia politycznego w Londynie, złudzeń sprowadzających się, oprócz wiary w spełnienie polskich postulatów, do pojmowania polityki jako działań opartych na wartościach, nie będących grą sił obcych szacunkowi dla prawa do samostanowienia i sprawiedliwości.

Uzgodnien<sup>2</sup>a jałtańskie, pojmowane jako dyktat wielkich potęg, stanowiły w przekonaniu polskiego Londynu nadszarpnięcie moralnego prestiżu Zachodu, były powtórzeniem polityki monachijskiej, do cna skompromitowanej nie tylko z powodów etycznych, ale także racjonalnych. Były werdyktem, który nie oznaczał kresu walki, można nawet powiedzieć, że czynnikiem, który walkę tę rozpoczynał w nowych warunkach, fundamentem wiary w zwycięstwo „de-

<sup>15</sup> DP 1945, nr 18, 20 I.

<sup>16</sup> Politicus, *Wyciągnięta dłoń*, DP 1945, nr 19, 23 I.

<sup>17</sup> *Oświadczenie Rządu Polskiego z dn. 13 II 1945*, DP 1945, nr 39, 14 II

<sup>18</sup> *Pod gromem*, „Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii” 1945, nr 4.

<sup>19</sup> S. Mackiewicz, *Niewola krymska*, Londyn 1945, s. 2 i 9.

<sup>20</sup> Orędzie opublikował DP 1945, nr 153, 30 VI.



mokracji światowej” — pojęcia, nawiasem mówiąc tyleż atrakcyjnego, co, mając na względzie realia 1945 r., pozbawionego jakiegokolwiek treści<sup>21</sup>.

Jalta była również pojmowana, co warte uwagi, jako pierwszy wypadek w nowoczesnych dziejach Europy podyktowania jej warunków pokoju przez mocarstwa pozaeuropejskie<sup>22</sup>.

Bezpośrednie reakcje na ustalenia konferencji dały początek krytyce wszystkiego tego, co w planie międzynarodowym nie było uważane przez Londyn za leżące w jego interesie, identyfikowanym z interesem Polski, innymi słowy były początkiem przyjęcia takiego stanowiska, jakie prezentował dotychczas wobec władz krajowych. Emigracja londyńska, pełna poczucia krzywdy, a także wykluczenia z grona krajów, które miały udział w zwycięstwie nad Niemcami (czego potwierdzeniem nieobecność podczas inauguracyjnego posiedzenia ONZ<sup>23</sup>, następnie londyńskiej defilady zwycięstwa<sup>24</sup>), rozpoczęła fatalną w konsekwencjach, choć psychologicznie zrozumiałą, politykę dystansowania się od rzeczywistości krajowej, zdając się być zajęta przede wszystkim kwestią swojego wobec niej stosunku, nie chcąc i nie usiłując nawet uczestniczyć w jego problemach. To nie jest nasz świat — zdawała się mówić — gdyż nie my powołaliśmy go do życia i, co więcej, nie mamy na niego wpływu.

Argumentem potwierdzającym skłonność, o której wyżej, była reakcja na wytyczenie granicy na Odrze i Nysie podczas konferencji poczdamskiej. Powrót na ziemie zachodnie i północne londyński komentator polityczny oceniał jako coś, czego „nie wolno ignorować”<sup>25</sup>, nie uzewnętrzniając satysfakcji, rozumiałej, jeśli pamiętać choćby o postulatach Londynu w tej materii formułowanych już w początku wojny.

II. Skrupulatnemu zwracaniu uwagi na nieprawości i zbrodnie, jakich dopuszczała się w kraju komunistyczna władza, oraz zapewnieniom o woli kontynuowaniu walki o wolną Polskę towarzyszyła dość rachityczna refleksja poświęcona temu, czym była kończąca się wojna, czy udział w niej Polski musiał być właśnie taki i czy historia potoczyć się mogła inaczej — żeby pozostać przy kwestiach najoczywistszych.

To, że nie kwapiono się do odpowiedzi na takie pytania, a nawet do ich stawiania, skłaniając się chętniej do opisu powszechnie znanych przejawów konfliktu, np. niemieckich zbrodni, wydaje się poniekąd zrozumiałe. Jeśliby bowiem refleksję poświęconą wojnie potraktowano wnikliwie, musiałaby ona przybrać porządek rewizji rodzimych zachowań politycznych, stylu myślenia i sposobu uprawiania polityki. Do takiego zaś zabiegu emigracja ani wówczas, ani później nie była przygotowana. Więcej, takiego pomysłu, poza potwierdzającymi regułę wyjątkami, w ogóle nie brała pod uwagę.

Równie istotnym powodem tłumaczącym nijakość refleksji poświęconej wojnie był brak należytego dystansu. Musiało upłynąć trochę czasu, by emigracja, uznając to zresztą za jedno ze swoich istotnych powołań, przystąpiła do rejestrowania wojennych doświadczeń na wszystkich szlakach, którymi wojna wiodła Polaków.

<sup>21</sup> Sformułowania tego użył prezydent Raczkiewicz w przemówieniu wygłoszonym z okazji święta 3 Maja; DP, nr 105, 4 V.

<sup>22</sup> *Politicus, Wyrok zaoczny*, DP 1945, nr 40, 15 II.

<sup>23</sup> Rząd w Londynie zareagował na niezaproszenie polskiej delegacji oświadczeniem protestacyjnym (DP 1945, nr 65, 16 III) oraz memorandum (DP 1945, nr 96, 24 IV), por. także A. Bregman, *Dzieje pustego fotela. Konferencja w San Francisco i sprawa polska*, Londyn 1948.

<sup>24</sup> Szerzej na ten temat T. Wolsza, *Sprawa II Korpusu oraz absencji Polaków w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 VI 1946 r.* „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2.

<sup>25</sup> *Obserwator, Po Odrę i Niszę*, DP, nr 183, 4 VIII.

Nie znaczy to jednak, że w chwili zakończenia wojny nie zwracano się ku przeszłości. Wyprawy te służyć miały na ogół uzasadnieniu współczesnych argumentów, będąc, bez względu na jakość tych usiłowań, dowodem nieradzenia sobie z rzeczywistością<sup>26</sup>.

Aczkolwiek wśród głosów mających ambicje syntetyczne nie brakowało trafnych, np. Stanisława Strońskiego dostrzegającego nie tylko podział Europy, ale i zdającego się wieszczyć tragiczną przyszłość tej jej części, która znalazła się w sowieckiej strefie wpływów<sup>27</sup>, nietrudno zauważyć, że niektóre z prób podsumowywania tego, co się stało, dowodziły tyleż bezrefleksyjności, co bezradności.

Przy okazji pierwszej powojennej rocznicy wybuchu wojny ograniczano się do stawiania infantylnych, retorycznych pytań oraz twierdzeń tak oczywistych („Polska przegrała wojnę”), że w zasadzie nie znaczących<sup>28</sup>.

Słabości, o których wyżej, brały się nie tylko z fatalnego położenia, w jakim znalazła się Polska oraz braku dystansu i odwagi formułowania prawd niepopularnych. Czynnikiem, który trzeba brać pod uwagę, był także fakt istnienia emigracji instytucjonalnej; rozbudowywanie państwa na obczyźnie, któremu towarzyszyła kampania na rzecz niepowracania do kraju.

W tych okolicznościach rewizja najnowszych dziejów politycznych Polski, to jest polityki zagranicznej prowadzonej przed 1939 r. i sposobu udziału w wojnie, politycznego i militarnego, musiałaby, wprost bądź pośrednio, uderzać w konstrukcję, która była kontynuacją Polski przedwrześniowej, będąc jednocześnie wyrazem protestu i niezgody oraz, w założeniu, instrumentem pomocnym w odzyskaniu suwerenności.

To właśnie powodowało, że dominujące analizy i interpretacje sprowadzały się do zapewnień o trwaniu, determinacji, niezakończonych walce i nieuznawaniu faktów dokonanych<sup>29</sup>. A także upomnieniach skupienia się przy władzach legalnych, co dało się słyszeć po cofnięciu uznania władzom w Londynie przez mocarstwa zachodnie, i co było na dobrą sprawę jedyną skierowaną do społeczności poza krajem konkretną propozycją reakcji na polityczny finał wojny<sup>30</sup>.

Z odpowiedzią na pytanie „co robić?” nie dawali sobie rady nawet najwybitniejsi eksperci polityczni, którzy ograniczali się, tak było w przypadku Stanisława Mackiewicza, do propozycji „obowiązku planowania wydobycia Ojczyzny z kłęski”<sup>31</sup>.

Pokonani chętnie przywołują racje natury etycznej i tak też było w wypadku emigracji u kresu wojny i po jej zakończeniu. Postawa moralna, definiowana jako wielka siła polityczna, miała być fundamentem walki prowadzonej nawet wbrew nadziei, wszelako z szansami na zwycięstwo<sup>32</sup>. Polską racją stanu stawał się zatem idealizm.

Dla niektórych, tych o sympatiach lewicowych, remedium na okoliczności, w jakich znalazła się Polska, był „międzynarodowy socjalizm”<sup>33</sup>. Zdeklarowani socjaliści dorzucali do tego przekonanie, że międzynarodowy ruch robotniczy nie opuści Polski i nie uzna ustaleń z Krymu

<sup>26</sup> Por. np. broszurę Stanisława Strońskiego, *The Crimean Revenge*, Londyn 1945 oraz Mieczysława Grydzewskiego, *Na 150-lecie rzezi Pragi. O próbie rehabilitacji Suworowa*, Londyn 1945; charakterystyczna recenzja w DP Ryszarda Wragi, *Autorski debiut redaktora* (1945, nr 80).

<sup>27</sup> S. Stroński, *Nowa geografia wolności*, w: *Ojczyzna i wolność*, Londyn 1945.

<sup>28</sup> Por. *W szóstą bolesną rocznicę*, DP 1945, nr 207, 1 IX.

<sup>29</sup> Por. *Stanowisko Stronnictwa Narodowego*, „Myśl Polska” 1945, nr 95.

<sup>30</sup> Por. A. Pomian, *Po konferencji Trzech*, (if.) *Groźba i obowiązki*, DP 1945, nr 39, 14 II.

<sup>31</sup> S. Mackiewicz, *Co teraz robić?*, Londyn 1945, s. 14.

<sup>32</sup> *Okres przejściowy*, „Myśl Polska” 1945, nr 94.

<sup>33</sup> \*\*\* „Nowa Polska” 1945, t. IV, z. 1.

za podstawy ładu światowego<sup>34</sup>, odwołanie, które w istocie rzeczy także zasługuje na miano idealizmu.

Przekonanie o słuszności i etycznej racji dodawało sił i, o czym była mowa, konsolidowało. Jeśli przejrzeć oświadczenia największych partii politycznych, enuncjacje rządu i ogłaszane we własnym tylko imieniu teksty publicystyczne, nietrudno dostrzec charakterystyczne zbliżenie poglądów dużej części emigracji; zatarcie różnic ideowych oraz podobieństwo celów i metod.

Aczkolwiek było to zrozumiałe i brało początek od powstania dość egzotycznej koalicji socjalistów i narodowych demokratów, która dała podstawę, przypomnijmy, powołanemu nieprzypadkowo w rocznicę wybuchu powstania listopadowego rządowi Arciszewskiego, zasługuje na uwagę z tego powodu, że stanowić będzie w przyszłości obszar nieformalnego porozumienia, postawy określanej mianem niezłomności lub nieprzejednania, która lokować się będzie ponad podziałami światopoglądowymi sięgającymi czasów przedwojennych oraz przetrwa wszystkie konflikty, kryzysy i podziały, których emigracja zanotuje w swoich dziejach tak wiele<sup>35</sup>.

Nawiasem mówiąc, przeżywanie sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, oraz jednomysłność pomysłu na dalszą walkę, uosabianego przez legalizm, sprzyjały wytwarzaniu się szczególnego rodzaju cywilizacji emigracyjnej. Jednym z jej najbardziej charakterystycznych objawów był rytuał patriotyczny, oparty na kalendarzu rocznic, przy okazji których odświeżany był i przypomniany katalog wartości, mających współtworzyć i utrwalać wyznanie wiary emigranta politycznego.

Obchody święta niepodległości służyły zwracaniu uwagi na to, że naród polski zna swoje powołanie identyfikowane z niepodległością i jest w stanie „konsekwentnie zdążać do celu”<sup>36</sup>. Rocznicowy ton nie uległ zmianie w kolejnych latach i z biegiem czasu przybrał postać bardziej zakłęk niż rzeczowej analizy rzeczywistości.

III. Wymuszona okolicznościami jedność wobec kwestii najważniejszych nie oznaczała, że koniec wojny nie przyniósł refleksji krytycznej wobec form, jakie przybierały polskie dążenia niepodległościowe i zachowania polityczne, a także refleksji autokrytycznej, to znaczy skierowanej pod adresem emigracji; w obu wypadkach nie były one jednak z pewnością czymś, co nadawało ton interpretacjom rzeczywistości.

Jałta okazała się nie tylko kresem nadziei w formie żywej od września 1939 r., ale także kresem jedności polskiej polityki poza krajem, jednocześnie zaś początkiem nowej konsolidacji. W połowie lutego, w dniach obrad Wielkiej Trójki, ukazała się broszura *Nil desperandum* Stanisława Grabskiego, w której zachęcał on do pogodzenia się z utratą Kresów, wieszcząc koniec Polski jagiellońskiej<sup>37</sup>. Z lektury tekstu odnieść można wrażenie, że przesunięcie wschodniej granicy na zachód uznawał autor za leżące w interesie Polski, nie tylko bowiem otwierało ono możliwość porozumienia polsko-rosyjskiego, ale zamykało zarazem kluczową w okresie Dwudziestolecia kwestię ukraińską.

Nie był to pierwszy w Londynie głos w sprawie granic idący wbrew nastrojom większości. Wystarczy przypomnieć głośną wypowiedź Ksawerego Pruszyńskiego *Wobec Rosji*, w której (1942 r.!) poddany został koncept Polski piastowskiej, tj. bez Kresów, sięgającej za to po Odrę,

<sup>34</sup> *Pod gromem*, „Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii” 1945, nr 4.

<sup>35</sup> Szerzej A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.

<sup>36</sup> *11 Listopada*, DP 1945, nr 268, 12 XI.

<sup>37</sup> Londyn 1945, s. 5.



i dyskusję, jaka rozgorzała po ukazaniu się tego tekstu<sup>38</sup>. Brał w niej udział, nawiasem mówiąc, także Grabski, uważając, że w sprawie granic niedopuszczalna jest jakkolwiek dyskusja. Z podobną determinacją bronił linii traktatu ryskiego jeszcze w 1944 r. w rozprawce *Polish-Soviet frontier*.

Inną drogę wybrał Pruszyński, który w historycznym eseju *Margrabia Wielopolski* (1944) zachęcał do polityki wyrozumowanego porozumienia z Rosją, ufając, że może ona przynieść efekty lepsze niż irredentystyczna gorączka<sup>39</sup>.

Sprawa jałtańskiego wystąpienia Grabskiego zasługuje na uwagę nie tylko z powodu gwałtownej i nie pierwszej przecież w jego karierze politycznej (dobrze pamiętanej w Londynie) zmiany orientacji, ale także krótkotrwałego rozgłosu, który zyskało *Nil desperandum*. Grabski, widzący pomyślną przyszłość Polski zasklepionej w kształcie piastowskim, kończył swoje wywody postulatem niezależności od Rosji<sup>40</sup>, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie i konieczność solidarności narodów słowiańskich<sup>41</sup>. Zdawał się zarazem nie dostrzegać, że Polska już była zależna od Stalina, a dobitnym tego przejawem był tryb zagarnięcia Kresów oraz rządu komunistów przenoszących się właśnie z Lublina do Warszawy.

Oprócz kilku niechętnych recenzji<sup>42</sup> na wystąpienie Grabskiego zareagował Stanisław Stroński<sup>43</sup>, którego filipika warta jest przypomnienia nie tylko z powodów, dla jakich została napisana. Pomijając już fakt, że koncepcje Grabskiego jego adwersarz składał na karb wieku, co trudno uznać za finezyjny chwyt polemiczny, w tekście Strońskiego zwraca uwagę podobna jak u Grabskiego bezradność wobec rzeczywistości, podkreślona finalnym zapewnieniem o woli wytrwałej walki ze skutkami Jałty — *nil desperandum*.

Jeśli mowa o podziałach, pamiętać trzeba, że ich linie biegły nie tylko pomiędzy „niepodległościowcami” a „kapitulantami”, do których zaliczony został m.in. Stanisław Grabski.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że zdaniem niektórych emigrację reprezentować mieli prawo tylko ci, których zaliczać można było do „postępców” bądź „demokratów”. Trudno powiedzieć, na ile było to wyrazem przekonania, że głos taki łatwiej dotrze do kraju, bądź też uwiarygodni emigrację w oczach Zachodu, na ile zaś brał się z niezadawnionych, przedwojennej jeszcze proveniencji konfliktów i pretensji. Dość, że publicysta „Dziennika Polskiego” odmówił takiego prawa Stanisławowi Mackiewiczowi, zwracając uwagę na jego przedwojenny germanofilizm, a także, wywodzone z niechęci do pisarza, nie zaś z jego poglądów — szowinizm, reakcyjność i rasizm<sup>44</sup>.

Nawiasem mówiąc, gdyby, zgodnie z powyższą wykładnią, w imieniu emigracji mogli się wypowiadać tylko demokraci o udokumentowanej, przedwojennej genealogii, szeregi czynnych londyńskich polityków i publicystów uległyby znacznemu przerzedzeniu.

<sup>38</sup> K. Pruszyński, *Wobec Rosji*, „Wiadomości Polskie” 1942, nr 40, głosy polemiczne: Z. Nowakowski, *Kochany Ksawery!*, ibidem, nr 41, Zbigniew Grabowski, Tadeusz Kiersnowski, Władysław Wielhorski, Ryszard Wraga (Jerzy Niezbrzycki), ibidem, nr 43.

<sup>39</sup> Książka ukazała się w Londynie nakładem „Nowej Polski”, niebawem, w 1946 r., wydana została w Warszawie.

<sup>40</sup> *Nil desperandum*, s. 32.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>42</sup> Por. recenzję Stanisława Skrzyпка, *Nowa historiozofia profesora Grabskiego*, DP 1945, nr 37, 12 II; także B. S. Giżycki, *Quantum mutatus ab illo, Hectore!*, ibidem, nr 42, 17 II i 43, 19 II; także (I) *Najnowsza metamorfoza*, „Myśl Polska” 1945, nr 86.

<sup>43</sup> S. Stroński, *Si tacuisses*, Glasgow 1945.

<sup>44</sup> Recenzja wspomnianej już broszury Mackiewicza *Co teraz zrobić?*, DP 1945, nr 274, 14 XI.

Atak na Mackiewicza godzien jest przypomnienia także z tego powodu, że w będącej obiektem krytyki broszurze pisarz ostro rozprawiał się z rozpoczynającym działalność w kraju Stanisławem Mikołajczykiem, postacią, do której wyrażający stanowisko emigracji „Dziennik Polski” miał podobnie krytyczny stosunek, co Mackiewicz.

Polemika z Catem, jeśli przyjąć, że wystąpienie to zasługuje na miano polemiki, nie była jedyną tego rodzaju wypowiedzią, stąd uznać ją można za sposób myślenia charakterystyczny przynajmniej dla części, trudno powiedzieć jak dużej, opinii poza krajem. Podzielał taki punkt widzenia Ksawery Pruszyński, uznający, że grzechy, które dostrzegał w postawie inteligencji emigracyjnej, a więc antysemitizm, sympatię dla rozwiązań totalistycznych, kult zamordyzmu oraz niechęć do wolności słowa (trudno doprawdy domyślić się, co w tym wypadku pisarz miał na myśli), szkodziły interesowi Polski, były bowiem źle przyjmowane na Zachodzie, bez którego sympatii Polska obejść się nie mogła<sup>45</sup>.

Różnice, których kryterium był stosunek do Jałty, a tym samym do kształtu terytorialnego Polski, nie były jedynymi, które uzewnętrzniły się w końcu wojny. Jeszcze w czasie jej trwania zaczęła się tworzyć orientacja, którą określić można mianem „antyromantycznej”, to znaczy krytyczna wobec polskiego sposobu uprawiania polityki, nie oznaczająca jednak aprobaty dla sytuacji politycznej, w jakiej znalazła się Polska, i rezygnacji z działania poza krajem. Składały się na nią wypowiedzi wstrzemięzliwe wobec charakteru polskiego uczestnictwa w wojnie, zwłaszcza Powstania Warszawskiego.

Typ refleksji „antyromantycznej” (bądź rewizjonistycznej) zapoczątkował Wojciech Wasutyński, który określił Powstanie jako wspaniałą, niemniej jednak „nadmiernie kosztowną demonstrację” woli niepodległości<sup>46</sup>. Ten sposób krytycznego diagnozowania metod polskiego działania niepodległościowego, albo propozycja myślenia kategorią „ekonomii krwi”, znalazł wyraz w kolejnych wypowiedziach, krytyczniejszych niekiedy niż głos je inicjujący. Tropem Wasutyńskiego została poddana krytyce insurekcyjna mentalność polityczna, brak dojrzałości i nieumiejętność posługiwania się pojęciem kompromisu, który przez Polaków traktowany był na ogół obelżywie, przez Brytyjczyków natomiast, na co zwrócono uwagę, identyfikowany z mądrością polityczną<sup>47</sup>. Przy okazji wspomniano także, że nadmierna danina krwi może się odbić na kondycji narodu i jego zdolności do działania w przyszłości, która wymagać będzie „sily myśli więcej niż kiedykolwiek”<sup>48</sup>.

Rozpoczęta wówczas dyskusja poświęcona Powstaniu, w której brali udział zarówno emigranci starej daty, to jest z Września, jak i ci nowi, którzy znaleźli się na obczyźnie w końcu wojny, była kontynuowana w latach 50., układając się w jeden z najciekawszych zbiorowych dyskursów toczonych na emigracji, dodajmy, że ograniczony w zasadzie do zachowań w kraju. Nie zakwestionowano bowiem na porównywalną skalę praktyki szafowania krwią w kampaniach toczonych na obczyźnie. Monte Cassino, u stóp którego 1 września 1945 r. poświęcony został cmentarz żołnierzy 2 Korpusu, stało się, i pozostało, mitem niepodważalnym.

Nie ulega wątpliwości, że dyskusję dotyczącą Powstania można opisać przez dychotomię — rozumianych w sensie politycznym — „romantyzmu” i „realizmu”. Postawy te występują obok siebie przy wyraźnym skłonie ku „romantyzmowi” wywodzonemu z przywoływanego już idealizmu, pojmowanego jako taki sposób myślenia i działania, który najpełniej wyraża istotę bycia emigrantem politycznym.

<sup>45</sup> K. Pruszyński, *Oni i Wy*, „Nowa Polska” 1945, t. IV, z. 6.

<sup>46</sup> W. Wasutyński, *Powstanie w Polsce*, „Myśl Polska” 1944, nr 76.

<sup>47</sup> M. Żuławski, *Warszawa*, „Nowa Polska” 1946, t. VI, z. 1.

<sup>48</sup> Z. Grabowski, *Mózg i krew*, „W drodze” 1945, nr 2.



Przyczółkiem postawy „realistycznej”, różnej jednak bardzo od przekonań, o których wyżej, powiedzieć można, że stworzonym na użytek doraźny, był redagowany przez Antoniego Słonimskiego miesięcznik „Nowa Polska”: trybuna wystąpień nie tylko krytyków emigracji uznającej sens istnienia w dalszej walce, ale także tych, którzy rozważali kwestię powrotu do kraju. Dla niektórych z nich „realizm”, pojmowany jako dostosowanie losów jednostkowych do „tak ciężkiego układu rzeczywistości”, stawał się cnotą pierwszorzędного znaczenia, heroizmem bliskim „romantyzmowi”, służbą państwu i narodowi, wartością podjęcia nawet wówczas, gdy w opiniach przeciwników utożsamiany był z oportunizmem<sup>49</sup>.

Likwidacja „Nowej Polski” i powrót do kraju jej pierwszych piór, m.in. wspomnianych już Słonimskiego i Pruszyńskiego, ale także Olgierda Górki, wzmocniły prymat zwolenników „romantyczności” dostrzegalny w 1945 r. nie tylko w głosach uznających Powstanie za patriotyczną powinność, a więc akt nie podlegający osądowi.

Pozostałością stanowiska realistycznego stał się znacznie mniej ciekawy niż „Nowa Polska” tygodnik „Jutro Polski” broniący Stanisława Mikołajczyka i grupy jego politycznych przyjaciół (w tym Stanisława Grabskiego), liczących na to, że uda im się powstrzymać komunistów sięgających w kraju po pełnię władzy; trudu podobnie daremnego, nie tylko z powodu słabości piór, którymi dysponowało pismo, jak i ambicji żywionych przez II wicepremiera Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej<sup>50</sup>.

Walka z „realizmem” nie ograniczała się wyłącznie do terenu emigracji. Z niechęcią przyjmowano opinie o nastrojach w kraju, mających świadczyć o przyjęciu przez społeczeństwo postawy realistycznej. Kiedy w „Tygodniku Powszechnym” prof. Stanisław Kutrzeba, uczestnik moskiewskich obrad, w efekcie których powołany został Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, opublikował artykuł zachęcający do odrzucenia „przeżytków romantyzmu”, a zarazem opowiedział się za Polską w kształcie „piastowskim” bez mniejszości narodowych osłabiających siłę państwa<sup>51</sup>, w Londynie odebrano to jako renesans założeń „szkoły krakowskiej”, rozumianej jako wymuszona okolicznościami akceptacja narzuconego reżimu. Jeden z krytyków takiej postawy pisał z nieukrywaniem oburzeniem, że teza, jakoby kraj holdował założeniom „szkoły krakowskiej”, jest „niegodziwa i bezmyślna”<sup>52</sup>.

„Romantyzm” pojmowany jako czynny protest przeciw rzeczywistości nieakceptowanej i nieliczenie się z okolicznościami był reakcją naturalną w warunkach klęski, próbą szukania postawy sposobnej do odnalezienia się w świecie powojennym, wreszcie fundamentem istnienia emigracji, która gdyby nie była „romantyczna”, nie istniałaby wcale.

Postawa ideowa, którą emigracja przyjęła wskutek politycznego finału wojny składała się z nawarstwień oraz przecięć orientacji i światopoglądów, a także widzianych na różne sposoby metod walki o niepodległość. Wszystkie one wywodzą się z wydarzeń 1945 r. i wszystkie okażą się stosunkowo trwałe. Spór między zwolennikami „romantyzmu” i „realizmu” odżyje po 1956 r., w warunkach co prawda bardzo różnych od tych sprzed dekady i z innymi aktorami w rolach głównych, pozostanie jednak bliski czasom wojennym pytaniem o cele i metody działania.

IV. Stanowisko przyjęte przez emigrację w 1945 r., wyrażające się w istnieniu państwowości polskiej poza krajem, wydawało się mieć przyszłość przy założeniu, że nabierający dynamiki od

<sup>49</sup> O. Górka, *Psychoza „wielkiej emigracji”*, „Nowa Polska” 1945, t. IV, z. 6.

<sup>50</sup> Por. *Ideologia kapitulantów*, DP 1945, nr 50, 27 II.

<sup>51</sup> S. Kutrzeba, *Jak to było w Moskwie*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 16.

<sup>52</sup> *Pozagobowy dramat „szkoły krakowskiej”*, DP 1945, nr 241, 11 X.

połowy lat 40. konflikt Zachodu ze Stalinem, z którym wiązano spore nadzieje<sup>53</sup>, otworzy drogę do niepodległości Polski. Trzeba jednak pamiętać, że najistotniejszy postulat ośrodka londyńskiego — doprowadzenie do likwidacji skutków Jałty — oznaczał w praktyce zmiany polityczne oblicza Europy oraz naruszenie osiągniętej w 1945 r. równowagi sił między mocarstwami.

Aczkolwiek niemal nazajutrz po zakończeniu wojny Zachód zaczął przyznawać się do fiaska porządku jałtańskiego w takim kształcie, w jakim wyobrażano go sobie, zawierając porozumienia ze Stalinem, ku nieskrywanej satysfakcji polskiego Londynu przepowiadającego rychły krach porozumień wnet po ich podpisaniu, nie było to równoznaczne z wolą jego renegocjowania — ani w wymiarze *par force*, ani drogą dyplomatyczną. W pierwszym przypadku na przeszkodzie stawała niechęć do wojny, w drugim naturalny brak skłonności Moskwy do zmiany polityki w obszarze imperium zewnętrznego.

Emigracyjny pomysł na powojenną Europę sytuował się w oczywisty sposób wbrew interesom Moskwy, emigracja nie potrafiła jednak zyskać dlań poparcia mocarstw zachodnich. Realizacja postulatów Londynu oznaczała w jakimś sensie powrót do *status quo ante* i aczkolwiek taki obrót rzeczy mógłby być Zachodowi na rękę, jednak polityki *roll-back* w Europie mocarstwa prowadzić nie chciały. W początku lat 50. gen. Władysław Anders, zastrzegając, że emigracja nie domaga się od Zachodu wszczęcia konfliktu z Sowietami, zwracał uwagę na konieczność włączenia przez mocarstwa do swojego programu politycznego postulatu wycofania się Moskwy z krajów siłą włączonych w orbitę jej wpływów<sup>54</sup>.

Rzeczywistość dość dramatycznie zderzała się zatem z oczekiwaniami emigracji. W 1950 r. szef rządu na obczyźnie deklarował, że celem działań i wysiłków jego gabinetu była i jest Polska wolna w granicach między Odrą i Nysą na zachodzie oraz granicą z 1939 r. na wschodzie i południu. Jeśli dodać do tego, że emigracja uznawała koncept federacyjny w wymiarze regionalnym, z kluczową rolą Polski, za rozwiązanie tradycyjnego polskiego dylematu geopolitycznego, nieodległa od prawdy będzie supozycja, że londyńska wizja Polski w powojennej Europie okazywała się w zasadzie antytezą rzeczywistości.

Pamiętać przy tym trzeba, że na przełomie 1944 i 1945 r. premier Arciszewski kilkakrotnie wypowiedział się przeciw zasadzie kompensat, dając do zrozumienia, że Polsce niepotrzebny jest Wrocław i Szczecin. Stanowisko uległo zmianie po konferencji jałtańskiej. Londyn, nie godząc się z granicą na wschodzie, zaakceptował granicę na Odrze, rozpoczynając nie przynoszące rezultatów zabiegi o jej międzynarodowe uznanie. Sprawa uległa zmianie dopiero po podpisaniu układu między PRL a RFN w grudniu 1970 r., na którego kształt Londyn nie miał żadnego wpływu.

Nie potrafiąc pochwalić się sukcesami w polityce zagranicznej, emigracja zdecydowała się wykorzystać przypadającą w 1955 r. 10 rocznicę Jałty do zmanifestowania przekonania oraz przypomnienia konsekwencji decyzji sprzed lat.

Motywy przewodnim większości ówczesnych analiz było przekonanie, że Jałta nie tylko nie zapewniła pokoju, ale postawiła świat w obliczu sowieckiego ekspansjonizmu. Umożliwiła Stalinowi opanowanie środkowo-wschodniej Europy i otworzyła rywalizację ze Stanami Zjednoczonymi<sup>55</sup>. Nie przynosząc Zachodowi żadnych korzyści, stała się stymulatorem naporu sowieckiego imperializmu i defensywy wojennych koalicjantów Kremla<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> Por. A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945–1954*, Bydgoszcz 2003.

<sup>54</sup> Za: Londyńczyk (Juliusz Mieroszewski), *Kronika angielska*, „Kultura” 1952, nr 52.

<sup>55</sup> R. Piestrzyński, *Przekleństwo złego czynu*, „Orzeł Biały” 1955, nr 658.

<sup>56</sup> Por. przemówienie Tomasza Arciszewskiego na wiecu w St. Pancras Hall w Londynie 13 lutego 1955 r., cyt. za: Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, Dział Informacji, 1955, nr 6.

Obserwując sytuację międzynarodową, emigracja miała powody do gorzkiej satysfakcji. Taki rozwój wydarzeń prorokowała w 1945 r.; w 10 lat po wojnie stosunki między Wschodem a Zachodem diagnozowano jako zgodne z założeniami polityki Trockiego z 1918 r. leżącymi w interesie Moskwy — ani wojna, ani pokój<sup>57</sup>.

Oprócz satysfakcji pozostawało niewiele. Nadal nie umiano uporać się ze skutkami Jalty, po raz kolejny sięgając po argumenty natury etycznej, bardziej jednak, jak się zdaje, z nawyku (podobnie jak postulaty gen. Andersa i deklaracje rządu) niż z przekonania, że okażą się one czynnikiem mobilizującym Zachód do prowadzenia polityki zgodnej z polskim interesem.

Wraz z upływem czasu wojna zaczęła być oceniana nie tylko z perspektywy politycznej, ale także historycznej, co prowadziło m.in. do pytania, czy Jalta można było uniknąć. Interesująco pisał na ten temat Michał Sokolnicki<sup>58</sup>, który wskazywał na kardynalny błąd, jakim była decyzja o inwazji Europy przez Normandię, a nie przez Bałakany. Sokolnicki jako jeden z pierwszych polskich autorów wspominał o ignorancji prezydenta Roosevelta w sprawach europejskich, zarzucając przywódcom Zachodu obok cynizmu i „orgii niewiedzy” brak wizji politycznej, w imię której walczono z Hitlerem, zastąpionej łatwo przyswajalnym hasłem „zwycięstwa”, będącym w dużej mierze pochodną obaw przed separatystycznym (na wzór Brześcia) pokojem na froncie wschodnim.

Upływ czasu zmieniał także ocenę politycznych skutków wojny. Przyjmując założenie, że Jalta zrodziła zimną wojnę<sup>59</sup>, do jej konsekwencji zaliczono powstanie NATO, Układu Warszawskiego oraz wszystkie konflikty będące pochodną antynomii Waszyngtonu i Moskwy. Teza, że na Krymie Roosevelt otworzył Stalinowi „wrota Azji”<sup>60</sup>, pozwalała na objaśnienie zwycięstwa komunistów w Chinach, konfliktu indochińskiego i wojny w Korei, obok oczywistego związku dostrzeganego pomiędzy Jaltą a przewrotem komunistycznym w Pradze w 1948 r., czy pierwszym kryzysem berlińskim.

W 1965 r., w dwudziestolecie zakończenia wojny, lista ta uległa wydłużeniu o Poznań i Budapeszt oraz drugi kryzys berliński, efektem którego była budowa dzielącego miasto muru, symbolu podziału Europy<sup>61</sup>, oraz kryzys kubański. Po kolejnych 10 latach dopisano do niej wojnę wietnamską, interwencję radziecką w Czechosłowacji, doktrynę Breżniewa i wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu; w 1980 r. — powstanie „Solidarności” i stan wojenny.

Mimo iż trudno zaprzeczyć, by ów sekwens wydarzeń nie był mniej lub bardziej powiązany z ustaleniami krymskimi, sprowadzanie wszystkich do jednego mianownika wydaje się łatwym nadużyciem. Zwraca uwagę, że w figurze interpretacyjnej, jaką stworzył Londyn na użytek objaśniania powojennej polityki międzynarodowej, zabrakło miejsca choćby na refleksje dotyczące zdarzeń, które nie wynikały bezpośrednio z politycznego zakończenia wojny. Takich choćby, jak koniec mocarstwowej pozycji Wielkiej Brytanii, rozpad systemów kolonialnych i powstawanie nowych państw Trzeciego Świata czy konflikt radziecko–chiński<sup>62</sup>.

<sup>57</sup> A. Ciołkosz, *10 lat*, „Robotnik” 1955, nr 2

<sup>58</sup> M. Sokolnicki, *O wielkich błędach ostatniej wojny*, „Kultura” 1951, nr 43.

<sup>59</sup> B. Wierzbiański, *Teheran, Jalta, Poczdam*, Warszawa 1990, s. 156.

<sup>60</sup> A. Bregman, *Jalta — przekleństwo, które trwa*, „Tydzień Polski” 1965, nr 38.

<sup>61</sup> Z. Berezowski, *Uwagi o kryzysie berlińskim*, „Myśl Polska” 1961, nr 421/422.

<sup>62</sup> Nie znaczy to, że o sprawach tych nie wiedziano, o problemach świata komunistycznego pisał Zbigniew Brzeziński, *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964.



Większości, co nie znaczy wszystkim, ginęła z oczu kwestia jednoczenia się Europy. Jedyne nieliczni zwracali uwagę na ten problem, usiłując wiązać go ze zmianą położenia Polski<sup>63</sup>.

W planie szerszym, obejmującym nie tylko kwestię polską, emigracja negowała twierdzenie, jakoby Jalta mogła być konstrukcją nośną stałej równowagi w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>64</sup>. Konsekwencje ustaleń były złe z powodu fatalnej jakości porozumień (zarówno w sensie politycznym, jak i etycznym), nie zaś dlatego, co sugerowali krytycy zachodni, że nie zostały dotrzymane przez Stalina.

Umowy zawarte w końcu wojny były jedynie złudzeniem trwałego sojuszu Wielkiej Trójki, związanej doraźnym interesem pokonania Niemiec. Dowodem politycznej krótkowzroczności Zachodu było natomiast niebranie pod uwagę możliwości stałej rozbudowy, w oparciu o swoją interpretację Jalty, imperium sowieckiego<sup>65</sup>. Zmusiło to Zachód do szybkiej zmiany marzeń niemal nazajutrz po wojnie polityki partnerstwa na politykę *containment*, powstrzymywania, upodabniająca się do generalnej „próby sił”<sup>66</sup>.

Z biegiem czasu ewentualność konfliktu globalnego Londyn brał pod uwagę coraz mniej, niemniej emigracja była zgodna co do tego, że nieefektywne okazały się wszystkie kolejne doktryny Stanów Zjednoczonych, będące instrumentem ich polityki wobec Moskwy; wspomniana już *containment*, jak *coexistence*, *detente* i *cooperation*, będące wedle Adama Pragiera niczym innym, jak pozbawionymi treści sloganami<sup>67</sup>.

Krytyka polityki Zachodu brała się z przeświadczenia, że będąca jej rezultatem defensywa wolnego świata prowadziła do niekorzystnej dla emigracji ewolucji sytuacji międzynarodowej. Zachód bronił wytyczonych w Jalcie obszarów wpływów, co czyniło bezprzedmiotowe jakiegokolwiek plany rekonstrukcji Europy, biorące za punkt wyjścia mapę z 1939 r.

V. Już w 10 lat po wojnie Jalta stała się dla Europy mitem konsolidującym dwojakiego typu przekonania: po pierwsze, że jest przyczyną wszelkiego zła, po drugie, że tylko przekreślenie jej postanowień umożliwi budowę świata naprawdę wolnego i bezkonfliktowego.

Przeciwdziałanie skutkom Jalty, zwłaszcza gdy zawodziły przedsiębrane w tej materii działania *stricte* polityczne, skłaniało do upominania się o wczoraj, co z kolei prowadziło do zwracania się ku przeszłości. Opowiadanie się za przywróceniem stanu przedwojennego, choć nie artykułowano tego wprost, pomagało nie dostrzegać znaczenia przemian w Polsce (1956 r.) oraz postępującej rozbieżności w myśleniu kraju i emigracji.

Jalta okazała się również doświadczeniem skłaniającym do uznawania orientacji wytworzonych na potrzeby odzyskania przez Polskę niepodległości i jej utrzymania, przed i po I wojnie światowej, za adekwatne do sytuacji po 1945 r. Założenia, jak się okazało, zupełnie bezużytecznego bez względu na to, czy sięgali po nie narodowcy z grupy „Horyzontów”, usiłujący porozumiewać się z Rosją, czy pilsudczycy, upatrujący gwarancji niepodległości w idei prometejskiej.

<sup>63</sup> A. Bregman, *Polska i Nowa Europa*, Londyn 1963, s. 26, por. także P. Wandycz, L. Frencl, *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*, Londyn 1965.

<sup>64</sup> Z. Nagórski, op. cit. s. 307.

<sup>65</sup> B. Podoski, *Przemówienie na zebraniu Rady Jedności Narodowej w dwudziestolecie Jalty*, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, Dział Informacji, 1965, nr 4–6.

<sup>66</sup> *Martwo urodzona koegzystencja*, „Myśl Polska” 1955, nr 264.

<sup>67</sup> A. Pragier, *Koegzystencja ograniczona*, w: *Puszka Pandory*, Londyn 1969, s. 311.

Wyrazem paseizmu stało się piśmiennictwo historyczne, znak rozpoznawczy literatury emigracyjnej, odtwarzające z pieczołowitością polskie losy w II wojnie światowej<sup>68</sup>. Wnikliwość tych rekonstrukcji i ich różnorodność interpretacyjna nie uwalniała zbiorowej pamięci od rezydentów, było tak zarówno w przypadku Niemiec, jak i Rosji<sup>69</sup>.

Imperatyw przeciwdziałania Jalcie skłaniał ku uporczywemu upominaniu się o Lwów i Wilno, co z jednej strony klóciło się z entuzjastycznie podnoszoną tezą o tendencjach emancy-pacyjnych narodów zamieszkujących ZSRR, z drugiej uniemożliwiała dialog z emigracją ukraińską.

Niektóre z kwestii, o których wyżej, postawiły na porządku dziennym wydarzenia 1956 r., niemniej emigracja londyńska zasadniczo nie widziała powodu do zmiany założeń generalnych.

O tym, jak trudno było zaproponować inny sposób myślenia o rzeczywistości, przekonał się Juliusz Mieroszewski i zespół „Kultury”, oskarżany nie tylko o zejście z linii niepodległościowej, ale także o rezygnację z odzyskania Kresów pojmowaną jako zdrada interesów narodowych. Lekceważenie okazywane koncepcjom przedstawianym przez „Kulturę” było przejawem jednego z cięższych grzechów, prowadziło bowiem Londyn z jednej strony do ewoluowania w kierunku bytu mającego jedynie symboliczne znaczenie, z drugiej do odgradzania się od kraju.

Mieroszewski proponował zastąpienie emigracyjnych neuroz i urazów pragmatyzmem (powiedzieć można także „realizmem”) wynikającym z przekonania, że prawidłowością historii jest ciągłość przemian, zachęcając, raczej bezskutecznie, do odejścia od „niezłomności”. Przekonywał, że Polska nie leży nad Tamiżą, nie leży także między Niemcami a Rosją, tylko między Niemcami a Ukrainą, Litwą i Białorusią.

Program ULB był przejawem myślenia wywodzonego z bilansu zysków i strat. Kresy były w tej koncepcji nie tylko ceną za unormowanie stosunków z narodami wschodnimi, były także czynnikiem, który działał na rzecz polskiej *westpolitik*. Sukces Polski na wschodzie oznaczał bowiem automatycznie sukces na zachodzie<sup>70</sup>.

Krytyczny stosunek do koncepcji „Kultury” zaliczyć można do smutnej spuścizny Jałty pojmowanej jako spisek historii napędzający ksenofobię i myślenie kategorią wroga. Niechęć do Ukraińców i nienawiść do sowieckiej Rosji miały to samo jałtańskie źródło, co stosunek do Zachodu, stawianego w pierwszych latach wojny za wzór praktycznej demokracji przeciwstawianej sytuacji w przedwrześniowej Polsce. Zaraz po wojnie ten sam Zachód zaczął być krytykowany za zdradę i wiarołomstwo, sprzeniewierzenie się własnej tożsamości i nihilizm. I choć potępienie odstępstwa Zachodu od wartości mających być jego istotą u większości wypowiadających się na ten temat szło w parze ze świadomością konieczności „bycia z Zachodem”<sup>71</sup>, do udowodnienia jest teza, że następstwem Jałty były, w przypadku Londynu, idące w parze, partykularyzm i hermetyczność.

<sup>68</sup> Szerzej na ten temat R. Habielski, *Piśmiennictwo emigracyjne poświęcone II wojnie światowej. Rekonstrans, „Dzieje Najnowsze” 1996, nr 3–4; R. Stobiecki, Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005.

<sup>69</sup> Mam na myśli w większości krytyczne oceny książki Aleksandra Bregmana, *Jak świat światem? Stosunki polsko-niemieckie wczoraj, dziś i jutro*, Londyn 1964 oraz obejmujące wiele wątków tematycznych i form wypowiedzi piśmiennictwo sowietologiczne.

<sup>70</sup> J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 324; *Polska „Ostpolitik” oraz Polska „Westpolitik”*, „Kultura” 1973, nr 309 i 312; por. także inne artykuły zebrane w tomie *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976.

<sup>71</sup> Por. T. Terlecki, *Polska a Zachód*, Londyn 1947.

Emigracja niezłomna zgodna była co do tego, że skutki Jałty są widoczne w obrazie politycznym świata lat 60. i 70., zdawała się być przy tym pewna jej krachu i dostrzegała pierwsze objawy rozkładu. Zdaniem Tadeusza Bieleckiego, powojenny podział świata rządzonego z Moskwy i Waszyngtonu zastąpił podział na pięć stref: Rosję z satelitami, Chiny z satelitami, Stany Zjednoczone z Wielką Brytanią, Europę Zachodnią z dominującą pozycją Francji i Trzeci Świat. Wedle Bieleckiego dostrzegalne w państwach satelickich strefy radzieckiej dążenie do „kierowania swymi losami” otwierało przed Polską nowe perspektywy<sup>72</sup>.

Wystąpienie, o którym wyżej, bez względu na to, na ile trafnie analizowało rzeczywistość, dowodzi niezmiennego stosunku do politycznych skutków wojny, na które nakładały się nowe niebezpieczeństwa, takie choćby jak „rewizjonizm” niemiecki zagrażający nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie<sup>73</sup>. Istotnym niebezpieczeństwem w wymiarze wewnątrzpolskim była „jałtanizacja świadomości”, czyli akceptacja ładu powojennego<sup>74</sup>. Zdawano się jednak nie zauważać, że „jałtanizacja” była dla Polaków w kraju nie mniej groźna niż dla emigrantów, choć obfitowała w nieporównywalnego znaczenia konsekwencje.

Emigracja dotrwała do prorokowanego przez siebie upadku ładu jałtańskiego, płacąc wysoką cenę za dochowanie wierności założeniom przyjętym w 1945 r. Legalizm, mający być orężem skutecznej walki, przyczynił się w większym stopniu do minimalizacji politycznego znaczenia emigracji, niż okazał się wehikułem wiodącym ku satysfakcjonującej przyszłości.

Jałta, utożsamiana z konsekwencjami wojny, okazała się traumatycznym, dalekosiężnym przeżyciem politycznym, ale także zjawiskiem dowodzącym trudności w dawaniu sobie rady z rzeczywistością oraz odpowiedzią na pytania, czym jest polityka i jakich instrumentów używać do osiągnięcia stawianych sobie celów, a zatem dywagacji puentowanych przez Juliusza Mieroszewskiego pytaniem, adresowanym nie tylko przeciw do emigrantów: „Czy realne jest to, co jest słuszne — czy też realne jest to, co jest możliwe?”

### Polish London 1945

In 1945, the political finale of World War II, identified by the London émigré circles with the outcome of the Yalta Conference, was recognised as a reason for maintaining the shape devised after September 1939. It also defined a certain approach characterised, on the one hand, by an inclination to perceive in the majority of the aspects of international politics the negative consequences of the Yalta agreements; on the other hand, it was determined by a willingness to return to the prewar situation, both political and territorial.

This reaction towards the aftermath of the war produced political forms and behaviour which rendered impossible all participation in current politics, and hampered contact with the homeland. It also excluded the possibility of „Polish London” exerting any impact upon the international position of Poland and the domestic situation.

<sup>72</sup> T. Bielecki, *Przemówienie na zebraniu Rady Jedności Narodowej w dwudziestolecie Jałty*, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, Dział Informacji, 1965, nr 4–5.

<sup>73</sup> Szerzej na ten temat M. Wolański, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu a kwestia stosunków polsko-niemieckich (1949–1972)*, Wrocław 1992.

<sup>74</sup> S. MękarSKI, *Jałta — synonim grabieży i niewoli*, „Tydzień Polski” 1965, nr 38.